

teatr

MICHAŁ ROSIŃSKI

ZWARIOWAĆ MOŻNA

DYREKTOR
I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY

**KRZYSZTOF
ROŚCISZEWSKI**

zastępca dyrektora
WOJCIECH STACHOWICZ

kierownik literacki
ELŻBIETA LENKIEWICZ

kierownik muzyczny
LUCJAN MARZEWSKI
SEZON 1982/83

ejent
pkowska

Michał Rościński

**Zwariować
można**

prapremiera

teatr
im. Stefana Jaracza
w Olsztynie

OBSADA:

Zofia Bałeczka	WANDA BAJERÓWNA
Krystyna	ANNA LIPNICKA
Mr Dzek	JERZY LIPNICKI
Jacek	JAN CZECHOWICZ
Sowiński	JAN KAROW
Emilia	HANNA WOLICKA

reżyseria
MICHAŁ ROSIŃSKI

scenografia
JÓZEF ZBOROMIRSKI

sufler
Grażyna Nowak

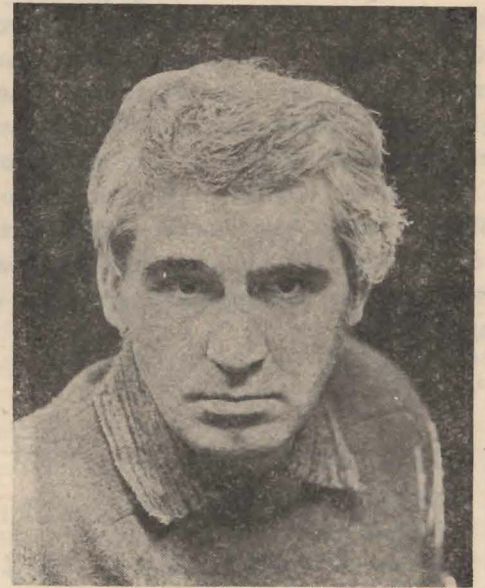
asystent reżysera
Jan Karow

inspicjent
Maria Filipkowska

premiera — październik 1982 r.

Na podstawie protokołu z narady
opracował i uzupełnił cytatami

MICHAŁ ROŚIŃSKI



Szanowne Panie

Szanowni Panowie

Obywatele widzowie.

Jest taki zwyczaj w teatrze, że z okazji każdej premiery wydawany jest program. Nie jest to tylko polski zwyczaj. Programy teatralne spotykamy również na Zachodzie. Na szczególne podkreślenie zasłu-

guje fakt, że i inne strony świata nie są gorsze — słowem — tam gdzie teatr, tam program.

Oczywiście myślimy o programie teatralnym a nie o programie teatru. To zupełnie dwie różne sprawy, których nie należy łączyć. Na temat tej drugiej wydrukowano tyle papieru, że starczyłoby na wydanie całego kompletu lektur szkolnych.

Wracając na nasze podwórko, czyli do zwyczaju wydawania programów teatralnych, warto zastanowić się czy jest to dobry zwyczaj. Bo ileż to mamy zwyczajów, obyczajów, przyzwyczajęń, które należałoby natychmiast zmienić. I to nie tylko w teatrze.

Zalóżmy, że teatr z okazji premiery wyda zamiast programu do sztuki... ot... np. „Naszą szkapę” M. Konopnickiej. Z jednej strony to bardzo dobrze — tzw. rynek nasycimy „Naszymi Szkapami”, z drugiej widz, zasiadający w fotelu na widowni będzie miał szalone trudności aby zorientować się KTO, CO, GDZIE, KIEDY a bardzo często — O CZYM? Słowem widz zdezorientowany, recenzje teatralne co najmniej 3/4 krótsze... nie. Nie jest łatwe wydawanie lektur szkolnych. A program do sztuki musi być.

Michał Rosiński
ZWARIOWAĆ MOŻNA

Decyzja ta niczym lekki zefirek pomarszczyła nieskazitelną równię czoła kierownika literackiego, a błękit jej oczu stał się tak głęboki jak kryzys, który obecnie przeżywamy.

I nagle z tego głębokiego błękitu padły słowa:
— No cóż, zamieścimy w programie aktualną fo-

tografię i życiorys autora. Dwie strony zajmie obsada a resztę... resztę stron upcha się dowcipami.

Pomysł świetny! ale... autor dysponuje tylko fotografią od I-szej Komunii Świętej.

— Nie jest źle, nie jest tak źle — wtrącił organizator widowni — a w naszej sytuacji... to może nawet i dobrze...

Z kolei życiorys autora, choć na szczęście już długi, ale całymi partiami nie do publikacji. A dowcipy? — dowcipy mają o wiele krótszy żywot niż cykl produkcyjny naszej drukarni.

— Uważam, że powinien coś napisać autor, coś reżyser, coś pani kierownik literacki a jak to będzie dobre to ja to sprzedam — zawyrokował organizator widowni.

— Ja co miałem do napisania to napisałem — obruszył się autor — Sztuka jest dobra, nawet bardzo dobra i szalenie śmieszna. Pisząc ją sam zalewałem się łzami.

— Ja też — wtrącił reżyser — tylko z zupełnie innego powodu.

— Pan mówi, że to dobra sztuka? — zmartwił się organizator widowni.

— A pan jej nie czytał? — wyjąkał zdumiony autor.

— Ja nie czytam, ja sprzedaję.

— Dobra sztuka to dla mnie kłeska. Zawodowa kłeska — martwił się dalej organizator widowni.

— Nie rozumiem — zainteresował się reżyser.

— Co tu jest do rozumienia? Dobrą sztukę potrafi sprzedać byle kto. A złą? Złą sztukę potrafi sprzedać tylko znakomity fachowiec. A taką miałem dotąd opinię — zakończył, wpadając w czarną rozpacz.

— Niech się pan nie martwi — pocieszył go autor — cała nadzieja w reżyserze. On pana nie zawiedzie.

— A propos — inteligentnie zaznaczyła swoją obecność kier. lit. Panie reżyserze, w panu cała nadzieja. Niech pan coś napisze.

— Ja? — obruszył się reżyser — Ja nie piszę —

ja pracuję. I to ciężko. Zresztą jestem zbyt dobrym reżyserem (tu autor dostał ostrego ataku kokluszki) tak, tak za dobrym reżyserem, aby pisać o sobie samym. Nie jestem megalomanem.

— To może napisze pan coś o aktorach. Sztuka jest z dobrymi rolami... — zaszemrała i skryła się w głębinach błękitu.

— Pani czytała sztukę — zdziwił się autor — I co? Prawda, że doskonala?

— Niech pan mnie nie dobija — zaszeptał organizator widowia.

— A może pani napisze o aktorach — zaproponował autor.

— Nie. Za nic na świecie — krzyknęła broniąc się dramatycznie. Gdyby pan czytał tyle współczesnych sztuk co ja, to też nie wzięłby pan pióra do ręki. Za nic. A poza tym jak mogę pisać o aktorach skoro jak ich znam...

— To pani twierdzi, że o n i... — chórem zapytali autor i reżyser — że oni są...

— ... są moimi kolegami. Jeżeli napiszę dobrze zaraz zostanę posądzona o kumoterstwo. ... A o kolegach źle pisać to byłoby świństwo.

— To w końcu o kim ma być program? — zapytał autor.

— O a k t o r a c h — zdecydował organizator widowia — oni są w teatrze najważniejsi.

— Czyżby? — westchnął autor.

— Możliwe — zakończył rozmowę reżyser.

Taka to dyskusja toczyła się w pokoju kierownika literackiego gęstym od kłębow dymu papierosów i atmosferze przytłoczonej ważkością problemu. Tworzymy program o aktorach — to resumé pełnej podtekstów dyskusji. Oczywiście można i o aktorach, tylko czy rzeczywiście trzeba o wszystkich. I w jakiej kolejności? Według stażu? (co o tym powiedzą kobiety?) a może według wysokości gaży? (wszyscy są poniżej przeciętnej krajowej) Jedyne wyjście to alfabetycznie. Nikogo nie urazisz: nikt ci nic nie zarzuci.

A więc:

W roli Zofii Bałeckiej — WANDA BAJERÓWNA



A co tu o Wandzie można napisać — zastanawiał się reżyser — wszyscy ją tu znają. Pracuje w tym teatrze tyle lat, że trudno jej to publicznie wspominać. Zagrała tu tyle świetnych ról... ostatnio widziałem ją we „Śnie”...

— Śniesz o tej pani? — zapytał kryjąc głęboko ironię autor.

— Nie o niej a o Dostojewskim. Znakomita! Znakomita! — podniecał się wspomnieniami reżyser. — To było coś.

— Sens robienia programu o pani Wandzie widziałbym tylko w wypadku gdyby obchodziła jubileusz — zawyrokował autor.

— To świetny pomysł — stwierdził reżyser zapalając kolejnego papierosa. Aż dziw, że to twój. Zrobimy jej jubileusz 25-lecia pracy.

— Ależ proszę pana — obruszyła się kierownik literacki — pani Wanda to poważna kobieta. W ży-

ciu nie odjęła sobie nawet jednego roku. Nigdy się na to nie zgodzę.

— No to dołożymy jej trochę i zrobimy jubileusz 50 lecia pracy. Reżyser zgniół niedopałek — Co o tym myślicie?

— Mnie tam wszystko jedno — włączył się organizator widowni.

— Ale panowie — zaprotestował lekko poszarzały błękit — panowie!

Teraz jubileusz są de mode. Nikt nie urządza takich głupstw. To niepoważne. To już lepiej zrobić program o państwie Lipnickich.

— A co to za jedni? — zainteresował się organizator widowni.

— To nasi nowi aktorzy. Jeszcze nie grali.

— Nigdy?

— Grali, ale w innych teatrach. W Olsztynie nigdy nie grali.

— Może być — zakończył temat organizator widowni.

W roli Krystyny — ANNA LIPNICKA



w roli Mr. Dżeka — JERZY LIPNICKI



— I co dalej? — zapytał zde gustowany autor — Skąd oni przyszli?

— Przyszli do nas z Płocka — referowała kier. lit. — Grali wiele interesujących ról m.in. w „Don Carlosie” Schillera...

— A co grali? — zainteresował się reżyser.

— Tak dokładnie to nie wiem, ale na pewno grali. Dyrektor o tym mówił, a co powie dyrektor to święte... przynajmniej dla mnie — broniła się kierownik literacki — Nie muszę znać wszystkich aktorów. Wystarczy, że znam dramaturgów. Nie jestem encyklopedią... O przypominam sobie... Ona grała Mi randolinę a On w „Daczy”.

— A dajcie spokój z daczami — zaprotestował organizator widowni. Mało to ludzie mieli kłopotów



z daczami. Grał to grał. Jego sprawa! Cisza. sza!
— A gdyby tak coś o młodzieży? — zaproponował reżyser — Temat ostatnio bardzo modny, nie schodzi ze szpalt gazet... to może chwycić, prawda panie organizatorze?

— Programy i tak nie idą — zaburczał — mnie tam wszystko jedno.

— Znakomity pomysł — zawyrokował błękit — Mamy w teatrze dużo zdolnej młodzieży, grają...

— Dobrze? — zapytał autor.

— Dużo grają, ciekawe role... można zaryzykować — kontynuowała pani kierownik literacki — Ja bym na to poszła.

— Lubi pani młodzież? — wtrącił autor.

— Bardzo. Ale bez konsekwencji. Janek jest młodym, bardzo zdolnym aktorem i można o nim wiele napisać. Zagrał...

— Bolka i Lolka: tzn. jednego z nich, ale którego? — głęboko zasepił się organizator — Ja ich nie odróżniam.

— Nie tylko Bolka i Lolka — zaperzyła się kier. lit. — Bardzo zdolny; dostał nawet wyróżnienie na festiwalu za Raskolnikowa w „Zbrodni i karze” Dostojewskiego.

— To ten co morduje tę staruszkę? — zapytał autor.

— Nie zna pan „Zbrodni i kary”? — zdumiał się błękit i aż poczerwieniał z podniecenia — To Dostojewski!

— Czytałem na studiach ale bryk — odparł spokojnie autor — Tyle było tych lektur... trudno było przez nie przebrnąć. No to niech już będzie program o tym... jak on się nazywa?

— Ja bym był temu przeciwny — zaczął reżyser zapalając kolejnego papierosa — Janek to młody chłopak, trzy lata na scenie i już takie wyróżnienie? Za wcześniej. Uderzy mu do głowy woda sodowa i po nim. Nie, ja na to nie pójdę.

Tu nastąpiła burzliwa wymiana zdań na temat komu i kiedy uderzała do głowy woda sodowa, podawano nawet przykłady, padły nazwiska często znane z naszych publikatorów. W końcu reżyser zaproponował głosowanie.

Oto wyniki w/g prokołu.

za — zero głosów

przeciw — zero głosów

Pozostałe osoby wstrzymały się od głosu, nawet reżyser, który jako projektodawca głosowania chciał być neutralny. I sytuacja stała się bez wyjścia. Reżyser nerwowo przypalał papierosa od papierosa, autor zagłębił się w sobie obmyślając kolejne dzieło, błękit upodabniał się coraz bardziej do nieba nad Hutą Katowice. Tylko organizator widowni wykonywał czas podliczając ilość widzów w minionym miesiącu.

— Zróbcie program o Karowie — rzucił znad słupka liczb.

— Kto to taki? — zapytał autor nie wykazując szczególnego zainteresowania.

— Kolega — odparł i zagłębił się w matematyce.

— Nie będziemy robili programu do mojej sztuki o koledze pana organizatora widowni, — zaperzył się autor — To skandal. Słowo honoru, skandal!

— Ale on gra główną rolę! — odezwał się org. wid.

— Kto? — zapytał dramatycznym tonem autor.

— Mówiłem... kolega — rzucił niedbale organizator widowni.

W roli Sowińskiego — JAN KAROW



— Jeżeli w tym teatrze główne role grają koledzy pana organizatora..., — tu autor rozłożył ręce.

— To przecież aktor... też bardzo zdolny — ode-

zwał się poszarzały błękit — Ponad dziesięć lat na scenie, grał wiele znakomitych ról i to nie tylko w naszym teatrze np. Artura w 'Tangu'... dobrze się zapowiada...

— Był na gościnnych występach i to w Elblągu — podrzucił organizator widowni.

— Kto? — nerwowo zapytał autor.

— Jak to kto? Kolega.

— Nie! Nie i nie! Nie będziemy robili programu o koledze pana organizatora nawet jeśli się dobrze zapowiada. I to od dziesięciu lat. Nie! To już lepiej zrobić program o pani Wolickiej.

Znam ją tak długo... Znakomita. Znakomita! I sympatyczna, a to też się liczy.

W roli Emilii — HANNA WOLICKA



— Ostatnio grała Dulską — powiedziała z cichą nadzieją kierownik literacki.

— Bardzo czuje komedię. Grała u mnie w „Wyzwoleniu” — dorzucił reżyser. Głosuję za Hanką.

— Ja też.

— I ja.

— A ja nie, zaprotestował organizator widowni.

— Dlaczego? — zapytał zgodny chór.

— Chcecie robić program o aktualnej żonie byłego dyrektora administracyjnego tego teatru? — ironizował organizator widowni — Kolega odpadł a tu... nie ja tego nie sprzedam. Program o żonie dyrektora!

— Ale dyrektor dziś już nie jest dyrektorem — dodał reżyser.

— A czy pan wie co będzie jutro? — filozoficznie zapytał organizator widowni. Dziś takie czasy — że nie wiadomo co nam przyniesie jutro.

— Rzeczywiście — zakończył dyskusję zgodny chór.

Długie cytaty z przebiegu narady nad redakcją programu unaocznily Państwu szereg problemów nękających ludzi teatru. Być może pozwolą państwu bliżej zapoznać się z nimi. I choć dla ludzi stojących z boku nasze problemy wydają się blahe, ba nawet śmieszne, zaręczam, że nie są one takie śmieszne dla nas, stojących w samym środku spraw. A że czasami potrafimy śmiać się z samych siebie... no cóż. Autoironia działa oczyszczająco. Ironizując można powiedzieć o sobie wiele prawdy, nawet więcej niż podczas poważnej dysputy.

Redagując ten program bawiliśmy się sobą i proponujemy Państwu wspólną zabawę. Tak podczas lektury tego programu jak i podczas spektaklu, który za chwilę ujrzycie na scenie.

Zatwierdził Dyrektor:

Krzysztof Rosiński

Podpisy komisji

M. Rosinski

E. Leukiewicz

Zygmunt Turowski

kierownik techniczny: **Andrzej Ciesielski**
kierownicy pracowni:
krawieckiej damskiej: **Anna Nalikowska**
krawieckiej męskiej: **Romuald Kaczyński**
perukarskiej: **Halina Lewandowska**
malarskiej: **Ryszard Gieczewski**
ślusarskiej: **Aleksander Markowski**
stolarskiej: **Józef Reszeć**
szewskiej: **Gerard Foks**
rekwizytorskiej: **Eugeniusz Tylicki**
prace farbiarskie: **Aniela Rymkiewicz**
kierownik działu elektrycznego:

Mirosław Szostakowski

kierownik działu akustycznego: **Henryk Kozłowski**
brygadier sceny: **Alfred Kurek**

kierownik działu obsługi widza: **Ryszard Szczeszak**
kierownik sceny objazdowej: **Leszek Zawacki**
koordynacja pracy artystycznej: **Joanna Biesiada**
główny księgowy: **Stanisław Jaczewski**

redakcja programu: **Elżbieta LENKIEWICZ,**
Michał ROSIŃSKI

zdjęcia: **Tadeusz Trepanowski**

Kasa Teatru czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10—13 i 17—20, w niedziele: 17—20, tel. 239 15.
Adres Teatru: Olsztyn, ul. 1 Maja 4, tel. centrali 259-59.

Cena programu 10 zł

Instytut Teatralny
ze zbiorów Polskiego Ośrodka ITI

„EGZEMPLARZ BEZPŁATNY”